MYSTERIUM CHRISTI



CZASOPISMO LITURGICZNE

ROK IX • 1937/8 • NR 5
ZESŁANIE DUCHA ŚW.

TREŚĆ NUMERU

NR 5 • ZESŁANIE DUCHA ŚW.

SOMMAIRE

MYSTERIUM CHRISTI

WYDAWNICTWO NACZELNEGO INSTYTUTU AKCJI KATOLICKIEJ

wychodzi rocznie w 9 zeszytach w następujących okresach liturgicznych: 1. Adwent; 2. Boże Narodzenie; 3. Wielki Post; 4. Wielkanoc; 5. Zesłanie Ducha Św.; 6. Boże Ciało; 7. Wniebowzięcie; 8. Św. Michał; 9. WW. Świętych.

Rok administracyjno - redakcyjny zaczyna się od Adwentu.

PRENUMERATA ROCZNA 8,— • ZNIŻEK NIE UDZIELA SIĘ

REDAKTOR ODPOWIEDZ.: KS. DR KAZIMIERZ BIESZK

Adres Wydawnictwa: **Naczelny Instytut Akcji Katolickiej, Poznań,** Aleje Marcinkowskiego 22 IV. P. K. O. nr 213-737. Tel. 59-23

Rękopisy oraz pisma zamienne i książki recenzyjne należy wysyłać pod adresem Ks. Red. Dr Bieszka Kazimierza — **Pelplin,** Seminarium Duchowne.

MYSTERIUM CHRISTI

ROK IX ● 1937/8 ● NR 5 ZESŁANIE DUCHA ŚW.

TAJEMNICA DUCHA ŚWIĘTEGO

S. Zofia Schultz C. R.

Zesłanie Ducha Św. z greckiego zwane Pentecoste tj. 50-ty dzień, jest radosną oktawą, a zarazem drugim zenitem okresu wielkanocnego.

Przez porównanie można powiedzieć, że na Wielkanoc ogród Kościoła jest obsypany kwieciem, a na Zielone święta wydaje owoce. Słońcem, które sprzyja dojrzewaniu jest Duch Św. Działanie Ducha Świętego w życiu Kościoła i Jego uświęceniu jest przeogromne. Nic absolutnie nie dzieje się bez Ducha Świętego. Nawet imienia Jezus nie możemy wymówić z miłością bez pomocy Ducha Św., który wlewa w nas tchnienie nadprzyrodzone. Już samo pragnienie miłowania Boga i służenia Mu jest nam wlane przez tegoż Ducha.

Duch Św. jest cały poznaniem, gdyż pochodzi od Tego, który Sam siebie doskonale pojmuje i od Tego, który będąc Jego Obrazem pojmuje Go na równi.

Jest On samą miłością, gdyż jest wyrazem wzajemnego działania miłości między Ojcem a Synem.

Jest On samą Umiejętnością, gdyż w tym doskonałym poznaniu trwa wiekuisty pocałunek miłości Ojca i Syna.

Jest samą Mocą, bo jest Tym, któremu na imię Miłość, a „miłość wszystko zwycięża".

Jest samą Mądrością, bo streszcza w swej Osobie działanie duchowe, którego istotą jest poznanie Boga Jedynego.

Duch Jezusa, który pozostawił Duchowi Św. dokończenie dzieła swego w uczniach, rządzi Kościołem. „Pocieszyciel, Duch Święty, którego Ojciec pośle w imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiek bym wam powiedział" (Jan 14, 26). „A ja prosić będę Ojca, a innego Pocieszyciela da wam, aby z wami mieszkał na wieki: Ducha prawdy, którego świat przyjąć nie może, bo go nie widzi, ani go zna" (Jan 14, 16, 17). Jest więc Duch Św. Duchem Jezusa, a więc tym samym Duchem Miłości i Poświęcenia, który kierował całą działalnością Zbawiciela naszego.

Przyjmować Ducha Św. jest to przyjmować Miłość Jezusa i Miłość Ojca.

Być świątyniami Ducha Św., świątyniami Trójcy Przenajświętszej — oto nasze przeznaczenie.

„Jeśli mię, kto miłuje będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje Go i do niego przyjdziemy, a mieszkanie u niego uczynimy".

Uczynić mieszkanie jest równoznaczne z przebywaniem na stałe na jakimś miejscu i zapoczątkowaniem działania w nim. Tam, gdzie jest Ojciec i gdzie jest Syn, tam zawsze jest i miłość Ducha Św.

Gdy oczyma wiary i z miłością pragnącą całkowitego oddania, wpatrujemy się w tajemnice Chrystusowe, Duch Św., który jest Duchem Jego ducha w tajnikach duszy i swoimi poruszeniami przemawia i skutecznie urabia je na swoją modłę odtwarzając w niej rysy Boskiego Wzoru. Bo jeśli Duch Św. jest Miłością, to któż zdoła rozgrzać serca ludzkie stworzone dla Boga, jeśli nie Bóg sam?

„Miłość Boża rozlana jest w sercach naszych przez Ducha Św., który nam jest dan".

Kościół Chrystusowy, będąc cały przepojony Krwią, wytrysłą z Najśw. Boku żyje dlatego jedynie miłości pełnym tchnieniem Ducha Św., tchnieniem rozszerzającym i dobroczynnym, któremu obce są małostkowość i ciasnota.

Spiritus Domini replevit orbem terrarum et hoc quod continet omnia scietiam habet vocis. — Duch Pański napełnia okrąg ziemi, a On, co wszystko ogarnia ma znajomość każdego języka... słowa te rozbrzmiewają często w liturgii Zielonych Świąt a streszcza się w nich cała tajemnica tych świąt. Wyraża się bowiem w nich ta prawda, że Duch Przenajświętszy jest duszą wszystkich działań Bożych na świecie zarówno materialnym jak duchowym i że On jest sprawcą wszystkich cudów, jakie się dzieją ustawicznie w duszach, On źródłem wszelkich natchnień, On dawcą wszystkiego dobra. Duch Pański przenika myśli nasze i znając je, opiekuje się nimi, rozświetla je, rozpala nimi serca, porusza i pobudza do dobrego, współdziała z nimi, pomaga, kieruje, jest naprawdę tym, czym go nazywa Sekwencja Veni Sancte Spiritus.

Dziwne i wielkie są zaiste cudowne działania Ducha Św., a któż je zdoła — bez Ducha! — wszystkie wyśpiewać i wyliczyć! Ale liturgia, owa żywa teologia przychodzi nam tu z pomocą — i dlatego zarzućmy swe siecie w przebogate morze liturgii Zielonoświątecznej, aby wyłowić choć nieco z jej pereł.

MSZA ŚW. NA ZESŁANIE DUCHA ŚWIĘTEGO.

Msza Św. w sam dzień Zesłania Ducha Św. zaczyna się tajemniczymi słowami z Księgi Mądrości „Spiritus Domini replevit orbem terrarum..." Duch Pański napełnia okrąg ziemi, a On, co wszystko ogarnia ma znajomość każdego języka. W słowach tych brzmi tyle mocy, majestatu i świętego zapału. Zwłaszcza ostatnie słowa Introitu mogą odnosić się do daru języków, udzielonego apostołom, lecz w zastosowaniu wnętrznym mogą oznaczać, że Duch Święty jak nikt rozumie tajemne wołanie duszy ludzkiej zwracającej się do niego, a rozumie ją nieraz lepiej niż ona sama siebie.

INTROIT (Śpiew).

(Przeczytać lekcję na dzień bieżący).

Lekcja z Dz. Ap. podaje opis wielkich wypadków tego dnia. Według Dom Geranger cztery są główne wypadki w dziejach ludzkości: 1. Stworzenie człowieka i powołanie go do życia nadprzyrodzonego; 2. Wcielenie Słowa i odkupienie; 3. Zesłanie Ducha Św.; 4. Sąd Ostateczny.

Lekcja ta uczy nas, że nie tylko skupienie i modlitwa, oraz zgoda i miłość bratnia, ale przede wszystkim gotowość i pokorne czekanie są warunkami do otrzymania darów Ducha Św. Graduał ze swym Alleluja i dwoma wersetami należy do najcenniejszych klejnotów antyfonarza gregoriańskiego: „Przybądź Duchu Święty napełnij serca twych wiernych a twojej miłości ogień w nich zapal".

ALLELUJA (Śpiew).

Sekwencja Veni Sancte Spiritus jest korną serdeczną modlitwą do Ducha Św. Jest ona bardzo prosta a właśnie dlatego wzniosła. Nadaje ona Duchowi Św. najpiękniejsze nazwy, prosi tego, który jest zdrojem ożywczym, ogniem oczyszczającym, duchowym namaszczeniem, aby zechciał zstąpić z nieba. Istnieje wielka rozbieżność zdań co do tego, kto był twórcą tej Sekwencji. Mniej więcej powstała ona w wieku 11. Jednym z najpiękniejszych przekładów polskich tej Sekwencji jest przekład Ojca Aleksandra Jełowickiego (przeczytać Sekwencję).

VENI SANCTE (Śpiew).

(Przeczytać Ewangelię). Ewangelia mówi o działalności Duch Św. w duszy naszej poślubionej Chrystusowi Oblubieńcowi. Węzłem zaś tego zjednoczenia jest właśnie Duch Św.

Jeśli liturgia zwykle jest dziwnie powściągliwa i celuje w świętym umiarze, to w uroczystość Zesł. Ducha Św. wychodzi

ona z tej rezerwy i zwłaszcza w Prefacji uderza w tony górne i głośne. Niezrównane piękno słów: Quapropter profusis gaudiis totus in orbe terrarum mundus exsultat (z której to przyczyny świat cały na okręgu ziemskim weselem wielkim się raduje), dźwięczy jak wspaniały koncert dzwonów rozkołysanych świątecznie i jak organy wszystkimi brzmi rejestry.

Ale teksty mszalne nie wyczerpują treści liturgii Zielonych Świąt. Tajemnice Ducha Św. wypowiadają się zwłaszcza w przepięknej Jutrzni, której trzy psalmy zasługują na specjalną uwagę, bo w oświetleniu tego święta nabierają one osobliwego piękna.

Ps. 47 — jest w nim zawarta refleksja na temat działalności Ducha Św. w Kościele. Jak psalmista w piękny sposób wypowiedział swe uczucia miłości dla miasta Jerozolimy — uczucia pobożności, czci i radości dla Boga — tak i my cieszymy się Kościołem.

(Przeczytać psalm 47.)

Ps. 67 — z tekstu psalmu tego można wyczuć, że chodzi w nim o wyśpiewanie Bogu czci za to, że możemy się cieszyć nadzieją owej wielkiej procesji, w której za sprawą Ducha Św. odkupieni wchodzimy do miejsca wiekuistej radości.

(Przeczytać psalm 67.)

Ps. 103 — jest od Ducha Św. natchnionym arcydziełem. Mamy tu po raz pierwszy wypisane tajemnicze słowo o Duchu Św., który, kiedy ziemia była pusta i próżna unosił się nad wodami, napełniając materię życiem, z chaosu wywodząc świat i miłującą roztaczając nad nim opatrzność swoją. On przecież dotąd czyni to samo, z tą samą miłością, z tym samym ciepłem, z tą samą mądrością.

(Przeczytać psalm 103.)

Hymn Veni Creator uchodził długo za utwór napisany przez Karola Wielkiego. Pewności jednak co do tego niema. W 11 wieku opat z Cluny włączył ten hymn do święta na zesłanie Ducha Św.

Śliczny dosłowny przekład polski zawdzięczamy Ojcu Jełowickiemu. Istnieje również parafraza Veni Creator Wyspiańskiego.

JAK PRZEŻYWANO KOŚCIÓŁ W GŁÓWNYCH EPOKACH CHRZEŚCIJAŃSTWA

Prof. Dr Franciszek Manthey

Ciekawa byłaby odpowiedź na pytanie, co też w duszy przeżywamy, słysząc lub czytając wyraz „kościół"[1]). Może zjawia się nam w umyśle rodzinny nasz kościółek wiejski lub miejski dom boży, może stoi też przed nami potężna bazylika św. Piotra w Rzymie lub inny jakiś sławny tum... Dumnie wznoszą się w górę strzeliste wieże i wysokie dachy — albo też niebosiężne kopuły przykuwają nasz wzrok wewnętrzny magicznym swym ogromem. Śledzimy oczyma duszy ciągnące nas coraz to wyżej filary; błyszczą w naszej fantazji ozłocone ołtarze lub mieniące się kolorami witraże, w których światło słoneczne zamienia się powoli na tajemniczy, barwny mrok. Słyszymy więc lub czytamy słowo „kościół" — i natychmiast wedle praw psychologii i semantyki stoi przed nami obraz, wyobrażenie jakiegoś wielkiego lub też mniejszego, dobrze nam znanego, w rzeczywistości raz — kiedyś oglądanego kościoła. To pierwsze przeżycie kościoła!

Ale myśli nasze mogą iść dalej. Chyba nie o taki kościół chodzi, tak rozumujemy; chyba nie o takim kościele myśleć mamy, nie o katedrze jakiejś dobrze nam znanej albo o jakimś pomorskim grodzie kościelnym lub kościółku wiejskim wraz z otaczającym go cmentarzem i wioską dookoła — wszak nie o referat z dziedziny architektury kościelnej lub jej historii dziś chodzi... I przypominamy sobie, że za pomocą tego obrazu kościoła intendować możemy ku czemuś innemu jeszcze, ku „Kościołowi", pisanemu nie przez małe, ale przez wielkie „K", ku Kościołowi, o którym mamy myśleć, wymawiając wyrażenie „święty Kościół katolicki". Kościół murowany, kościół-budynek, stać się wtedy może dla nas symbolem, znakiem tego wielkiego, niemurowanego Kościoła. I budzą się w nas wspomnienia z lat dziecięcych, kiedyśmy w swych biblijkach szkolnych

---

[1]) Podstawą tego artykułu był referat wygłoszony na posiedzeniu Kat. Stow. im. Piotra Skargi w Grudziądzu dnia 16 lutego 1938 r. Tym tłumaczy się podejście do przedmiotu raczej „psychologiczne" aniżeli „systematyczne".

oglądali wpierw z ciekawością a potem z iście „katolicką" dumą obrazek, przedstawiający kościół jakiś zbudowany na niewzruszonej skale morskiej, którego fale rozhukanego morza ani dosięgnąć ani obalić nie potrafiły — a opodal na pierwszym planie obrazeczka widzieliśmy Jezusa, składającego w ręce Piotra rybaka klucze jakieś wielkie, klucze złote, klucze — jak wiedzieliśmy — „królestwa niebieskiego"... A pod obrazem widniał napis: „Tyś jest Piotr, opoka, i na tej opoce zbuduję Kościół swój". Kościół murowany, kościół-budynek, jako symbol tajemniczego Kościoła, Kościoła zbudowanego na Piotrze — oto drugie może przeżycie powstające w nas, skoro słyszymy lub czytamy wyraz „kościół". I takie mając przeżycie wiemy dobrze, że znajdujemy się na gruncie wcale chrześcijańskim. Chrystus Pan przecież nie tylko mówił, że na Piotrze „zbuduje" swój Kościół, ale siebie samego nazywa tej świątyni „kamieniem węgielnym", a termin ten podchwytuje św. Piotr w przemówieniu swym przed najwyższą radą żydowską (Dz. Ap. 4, 11). Także dla św. Pawła chrześcijaństwo całe, to dom boży (p. 1. Tym. 3, 15), dom zbudowany przez Boga. A liturgia katolicka — np. w hymnie na święto „Dedicatio ecclesiae" również wspomina o „żywych kamieniach", z których zbudowany jest Kościół.

Przeżywając więc wewnętrznie wyraz „kościół" myślimy albo o jakimś budynku albo też za pomocą tego budynku kościelnego celujemy ku symbolicznemu jakiemuś gmachowi, zbudowanemu nie z cegieł lub żel-betonu, ale niejako z „kamieni żywych", i opartemu na żywych fundamentach, na Chrystusie i na apostołach.

Lecz kiedy już tak daleko doszliśmy, to przypominamy sobie jeszcze jedną rzecz. Skoro tymi kamieniami „żywymi" mają być ludzie jacyś, to przecież i ludzi wchodzących do kościoła nieraz nazywamy „kościołem". „Cały kościół wyległ na ulicę" — tak mówimy, na czele „kościoła" ewangelickiego stoi pastor... tak również się wyrażamy. W ten sam sposób mówimy też o „uniwersytecie", mając na myśli albo gmach uniwersytecki albo grono profesorskie wraz ze studiującą młodzieżą; tak mówimy też o „klasie", która „coś zbroiła" i którą „świeżo trzeba było wymalować"; tak opowiadamy o „gimnazjum", sto-

jącym przy zbiegu dwu ulic i o „gimnazjum", „które wzięło gremialny udział w defiladzie".

Przez „kościół" więc możemy mieć na myśli także ludzi, uczęszczających do danego kościoła, gromadzących się w danym budynku kościelnym.

Skoro zaś tak jest, wtedy całkiem naturalnym wydaje się pytanie, o jakich to przede wszystkim ludziach myślimy, skoro np. mowa o tym, że „Kościół każe" to lub tamto zrobić... że „Kościół" to lub tamto „powiada"... Powstaje pytanie, kogo właściwie słuchamy, skoro dowiadujemy się, że „kto nie słucha Kościoła, niech ci będzie jako poganin albo publikanin". Boć przecież nie o każdym, który wchodzi do danego jakiegoś budynku, ani o gminie całej tego twierdzić nie będziemy!

Zastanawiając się nad tymi wymienionymi właśnie zwrotami, dochodzimy do przekonania, że mówiąc w tych wypadkach o „Kościele" mamy na myśli przede wszystkim księży, kler — Ojca świętego, kardynałów, biskupów, prałatów wszelkich stopni, proboszczów. Oni są tym „Kościołem", który każe, zakazuje, powiada... i którego należy słuchać. Ale i inne jeszcze zwroty z języka codziennego o tym samym świadczą. Przecież tzw. „zacofanie Kościoła" — to chyba nic innego, jak gnuśność jakiegoś tam „klerykała"... a „triumfy Kościoła", to przecież bardzo często nic innego jak przewspaniałe jakieś sukcesy jednego z dostojników kościelnych... a „prześladowanie Kościoła", to nieraz też nic innego jak czyjeś ataki na kler.

Wróćmy jeszcze raz do początku! Pytaliśmy, co przychodzi nam na myśl, skoro słyszymy lub czytamy wyraz „kościół". I daliśmy sobie odpowiedź, że przez „kościół" rozumiemy albo kościół jakiś murowany, kościół-budynek, kościół z dzwonnicą, cmentarzem, parkanem, kościół z gromochronem, kurkiem i krzyżem na szczycie. Dalej „Kościół", to znak jakiś, symbol jakiś, dzięki któremu myślimy o tym, co Jezus zbudował na opoce św. Piotra i o czym powiedział, że „moce *szeolu* nie przemogą go". Kościół po trzecie, to ci, co chodzą do jakiegoś budynku kościelnego. I Kościół ostatecznie — to kler, księża, hierarchia, zaczynająca się na papieżu, a kończąca się na ostatnim kleryku ukrytego jakiegoś seminarium duchownego.

Takie są myśli nasze o Kościele. Kwestią zaś, teraz nas obchodzącą, to pytanie, czy też wszystkie czasy chrześcijańskie podobne przeżywały stany psychiczne, skoro im mówiono o „Kościele".

1. Pawłowe pojęcie Kościoła.

Co sądził św. Paweł, ów największy geniusz chrześcijański pierwszych dziesięcioleci po-Chrystusowych, o Kościele?[2])

Dla Pawła świętego „Kościół", „Ecclesia", to coś wielkiego i świętego, coś tajemniczego i bożego, o którym apostoł wspomina tylko z pewnym rozrzewnieniem pobożnym i z pewną pokorną dumą. Kościół to „Ciało mistyczne Chrystusa". Kościół, to niby wielki jakiś organizm tajemniczy, którego głową jest Chrystus a którego „członkami", komórkami — to wierni. „Nie wiecie", tak pisze do Koryntian (1. List 6, 15), „że ciała wasze są członkami Chrystusowymi?" „A wyście ciałem Chrystusowym, członkami jedni drugich" (tamże, 12, 27). „A jeśli cierpi jeden członek, wszystkie członki z nim cierpią; i jeśli jeden członek bywa odznaczony, wszystkie członki z nim się radują" (w. 26). „Bośmy członkami Ciała jego [tj. Chrystusa], z ciała i kości jego" (Efez. 5, 30). „On [Chrystus] jest głową ciała Kościoła, on który jest początkiem, pierworodnym z umarłych, aby onże we wszystkim trzymał pierwszeństwo" (Kol. 1, 18). I biedny jest, zdaniem świętego Pawła, człowiek ten, który „...nie trzyma się głowy, z której wszystko ciało, przez ustawy i spojenia zasilane i społem związane, przysparza sobie wzrostu, jaki mu Bóg daje" (Kol. 2, 19). „Jak w jednym ciele wiele mamy członków, a nie wszystkie członki mają też samą czynność — tak wiele nas jednym ciałem jesteśmy w Chrystusie, a każdy z osobna członkami jeden drugiego" (Rzym. 12, 4 n.).

Kościół więc w koncepcji apostoła narodów, to jedno wielkie ciało, którego głową wszystko zespalającą — to Chrystus. Wszyscy chrześcijanie, to niby jeden wielki organizm, którego częścią istotną, życiodajną — to Chrystus. Kościół — to nic martwego, nic tylko symbolicznego, nic „urzędowego" — Ko-

---

[2]) por. Koester, Die Idee der Kirche beim Apostel Paulus, Muenster i. W. 1928.

ściół, to jedna wielka społeczność boża, to „świętych obcowanie", „communio sanctorum" już tu na ziemi.

Przyrównanie jakiejś społeczności ludzkiej do organizmu nie jest znów niczym tak nowym. Znamy wszyscy z Liwiusza fabułę, opowiadaną przez Meneniusa Agrippę plebejuszom, którzy opuścili patrycjuszowski Rzym. Państwo, tak mniej więcej opowiadał dyplomatyczny senator zbuntowanym plebejuszom, to niby wielkie ciało, którego wszystkie części stoją ze sobą w związku biologicznym. Fałszem jest dlatego twierdzenie, że żołądek — niby klasy „wyższe" społeczeństwa — tylko je i je i wszelki pokarm bierze tylko dla siebie, nic nie pracując... I tak samo błędem jest mówić, że tylko ręce i nogi — niby warstwy plebejuszowskie — muszą pracować i dlatego mogą się doskonale obejść bez organów wewnętrznych. Nie: i jedni i drudzy są potrzebni — i dlatego zginą pracujący bez kierownictwa senatorów — i umrą patrycjusze bez pomocy klas pracujących... Plutarch bajkę tę przypisuje Koriolanowi, Dio Chryzostom przytacza ją jako fabułę Ezopa; przypuszczać więc można, że przypowieść ta była wspólną własnością duchową całego Hellenizmu[3]) i nic przeto dziwnego, że znał ją też św. Paweł. Oryginalność genialna Pawła polega jednak na tym, że opowiadanie to o państwie jako organiźmie przeniósł na społeczność wiernych, i że łączność ich z życiodajnym Chrystusem widzi właśnie w tym, że Chrystus jest głową tego ciała kościelnego, że więc chrześcijanie tak ściśle należą do Jezusa, jak członki ciała należą do głowy.

Podobną jak u św. Pawła, koncepcję Kościoła spotykamy też u samego Chrystusa. Krótko przed śmiercią swoją mówił Jezus do apostołów: „Jam jest winnym szczepem, wyście latoroślami. Kto mieszka we mnie a ja w nim, ten przynosi plon obfity, bo beze mnie nic czynić nie możecie. Gdyby kto we mnie nie trwał, tego wyrzucę precz jako latorośl, i uschnie; i zbiorą ją i wrzucą do ognia, i spłonie" (Jan 15, 5 nn.). Czyż już i w tym powiedzeniu nie tkwi myśl o związku organicznym chrześcijan z Chrystusem i pomiędzy sobą? Przy innych oka-

---

[3]) por. Panfoeder, Die Kirche als liturgische Gemeinschaft, Wiesbaden Mainz 1924, str. 61.

zjach Chrystus podobnie się wyraża: „Kto was przyjmuje, mnie przyjmuje" (Mat. 10, 40), „...cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, mnieście uczynili" (Mat. 25, 40), „Gdzie dwaj lub trzej gromadzą się w imię moje, jam jest wśród nich!" (Mat. 18, 20). Czyż w tym wszystkim nie objawia się już myśl Pawłowa, że Chrystus i społeczność wiernych, to jedno i to samo! Zresztą już porównania i przypowieści Chrystusa o Kościele i królestwie bożym jako o trzodzie owiec, sieci pełnej ryb, polu oranym i zasianym, drzewie i ziarnku gorczycznym mogą przygotować takie pojęcie Kościoła jako organicznej całości — a życie pierwszych chrześcijan, żyjących przecież jak „jedno serce i jedna dusza" (Dz. Apost. 4, 32) i „przebywających społem i mających wszystko wspólne" (Dz. Ap. 2, 44) takiej koncepcji nie zadawało kłamu.

Decydującym jednak dla Pawłowego pojęcia Kościoła zdarzeniem zdaje się być jego nawrócenie pod murami Damaszku, kiedy głos z nieba go zapytał: „Czemu mnie prześladujesz?" (Dz. Ap. 9, 4). Więc nie chrześcijan, nie kilku apostatów od prawa żydowskiego, nie resztki jakichś roproszonych powstańców i marzycieli ja prześladuję — ale samego Chrystusa! — tak musiał się pytać gorliwiec faryzejski... i od tej chwili wprost jego samego prześladuje myśl: „Chrystus i jego gmina tu na ziemi, to jedno i to samo". Chrystus nie umarł, ale żyje dalej w swoich wyznawcach; chrześcijanie, to nie rozproszeni sekciarze, lecz jedna wielka całość ludzka, organicznie związana ze swym *kyriosem* w niebie. Poszczególni uczniowie Chrystusa, to nie tylko znajomi i przyjaciele, ale to wprost części mistycznego ciała Chrystusowego, części jak najściślej ze sobą i z Chrystusem związane.

Co wynika z takiego przeżycia i poglądu Pawła świętego? Mówiliśmy już o ścisłej łączności chrześcijan pomiędzy sobą. Chrześcijanie wszyscy należą razem; unus Christianus — to nullus Christianus. Chrześcijaństwo, to nie tylko światopogląd jakiś, lecz to „społeczność" widoczna, żywa, dotykalna i przeżywalna! Każdy z chrześcijan z osobna ma swoje specjalne zadanie, swój urząd i swoje posłannictwo w tym organiźmie; nikt nie jest zbyteczny, każdy jest na swym miejscu konieczny; jeden jest niby uchem, drugi okiem, trzeci ręką Kościoła; mądry

ma swe funkcje w organiźmie kościelnym, ale nie mniej potrzebny też jest człowiek prosty; bogaty ma ważne swe zadania i także biedny; mężczyzna i niewiasta, ksiądz i laik — wszyscy oni należą razem, i to nie razem mechanicznie, ale biologicznie, tak jak i części ciała tylko razem wzięte stanowią całość żyjącą. — Każdy jednak organizm różni się od tworów nieżyjących tym, że *żyje*, że działa w nim jakaś zasada życia, coś, co decyduje o tym, że on właśnie jest organizmem. A tą zasadą życiową w organiźmie kościelnym, to właśnie Chrystus, „głowa" tego organizmu. Boć „głowa" tu nie tyle jest „częścią ciała ile siłą kierującą całym ciałem"[4]). Chrześcijaństwo żywe polega więc przede wszystkim na tym, że każdy chrześcijanin wrasta coraz to bardziej w Chrystusa; że nie ze siebie, ale z Chrystusa czerpie wszystkie swe siły, całe swe życie; że Chrystus jest zasadą bytu i życia tej nowej społeczności ludzkiej, że on jest w niej i w każdym z jej członków, a ona, resp. oni są w nim, tak, że każdy wraz z Pawłem świętym może mówić: „Żyję nie ja, ale żyje we mnie Chrystus" (Gal. 2, 20)[5]). Skutkiem tego życie chrześcijanina jest zarazem życiem Chrystusa, życiem Boga-człowieka; życie każdego chrześcijanina i życie całego Kościoła, to dalszy ciąg życia Jezusowego na ziemi. Tak jak Bóg kocha Syna swego bożego, tak i każdy członek tego mistycznego ciała Jezusowego jest mu również drogim synem; nigdy już byt ludzki nie może być Bogu obojętnym, boć każdy człowiek, wrośnięty w ciało kościelne, jest dla Boga tym, czym Chrystus, podobnie jak przecież i rączki i paluszki i oczy dzieci naszych są nam drogie, gdyż należą do naszych dzieci kochanych. „Kościół, to najbardziej ścisła i najbardziej rzeczywista wspólnota ludzi z Bogiem-człowiekiem"[6]), życie w Kościele, to „wspólnota życiowa ludzi z Bogiem"[7]). Cel inkarnacji Chrystusowej: wniesienie boskości do świata ludzi w najcudowniejszy sposób został osiągnięty przez to, że nastąpiło w Kościele

---

[4]) Lippert, Die Kirche Christi, Freiburg i Br. 1931, str. 207 n.: „Das Haupt ist in diesem Umkreis von Bildworten nicht so sehr als Koerperteil, sondern als die den ganzen Koerper lenkende Kraft genommen".

[5]) por. Koester, dz. cyt., str. 30.

[6]) Scheeben, Die Mysterien des Christentums, Freiburg i Br. 1912, str. 462.

[7]) Lang, Der mystische Leib Christi, Muenchen, 1929, str. 7.

przebóstwienie całej ludzkości przez wstawienie jej w życie boże; odbyło się wprost „nowe stworzenie" (Gal. 6, 15). Już nie jesteśmy dziećmi nieszczęsnego Adama, praczłowieka, skazanego na mozoły, cierpienia i śmierć, ale jesteśmy ludźmi „przebóstwionymi", uczestnikami Chrystusa. Nasze cierpienia, to już *nie nasza* tylko sprawa, lecz i *jego;* nasze zwycięstwo, to i jego triumf; nasze czyny ludzkie, to i jego dzieła boże[8]).

Takie mniejwięcej jest pojęcie św. Pawła apostoła o Kościele. Kościół jest mu wielką społecznością — organizmem — ciałem; a duszą tego ciała, głową jego, siłą je ożywiającą — to Chrystus; chrześcijanie należą ściśle razem, jako członki jednego ciała; a chrześcijanie i Chrystus Pan tak ściśle ze sobą stoją w związku, jak ciało i dusza. Stąd, co czyni Chrystus, to i sprawa jego „członków", co robi lub cierpi „Kościół", to sprawa i Chrystusa.

ZMYSŁ LITURGICZNY

Po ukazaniu się na rynku księgarskim kilku wydawnictw mszałów całorocznych i niedzielno-świątecznych, wierni, a szczególnie inteligencja, ta elita katolicka, zrozumiawszy ruch liturgiczny, poszła za jego wezwaniem, nabywając mszaliki dla rozumniejszego udziału w liturgii, chcąc wyciągnąć większe korzyści z tego środka wychowawczego. Spotkał ją jednak zawód wielki. Ile razy bowiem w ciągu tygodnia przyjdzie do swego parafialnego kościoła, tyle razy natrafia na żałobne msze, nie wiedząc nawet czy to msza zwykła, czy w rocznicę śmierci. Słusznie więc się żalą, że nie mogą korzystać z mszalika w dzień powszedni i żyć życiem roku kościelnego. A więc dziwią się nawet, jak księża mogą zachęcać i pouczać innych o życiu liturgicznym, nie żyjąc sami liturgią roku kościelnego. Te utyskiwania wiernych coraz częściej się słyszy, a nawet czyta w gazetach (Myst. Chr. N. 3,38). Czyż wobec tych słusznych uwag nie warto zastanowić się i zrewidować ten zastarzały szablon, ograniczając do odpowiedniej miary msze żałobne? Nie chodzi tu o rubryki,

---

[8]) por. Feckes, Das Mysterium der hl. Kirche. Paderborn 1934.

które pozwalają na msze żałobne, ale o liturgicznego ducha Kościoła. Liturgia bowiem tak się ma do rubryk, jak książka do oprawy. Sama znajomość przepisów rubrycystycznych bez pogłębienia liturgii jest nawet szkodliwa.

Nikt nie zaprzeczy, że liturgia jest potężnym codziennym środkiem wychowawczym wiernych, jaki posiada Kościół. Życie liturgiczne jest obiektywne, to znaczy, że człowiek, stając wobec Boga, nie troszczy się tylko o siebie samego (subiektywizm) chcąc uwielbiać Boga w swej duszy i pielęgnować swoje życie wewnętrzne, ale to znaczy, iż człowiek, nabrawszy przeświadczenia, że jest komórką wielkiego organizmu Ciała mistycznego Chrystusa P., tj. Kościoła, rozumie, że życie jego religijne musi mieć charakter społeczny. Jego modlitwy, trudy i ofiary, choć są jego własnością, są jednak jednocześnie własnością wszystkich wiernych, którzy biorą w tym udział, jak również i on uczestniczy w modlitwach i ofiarach innych. Troska o chwałę Boga we własnej duszy jest troską o tę chwałę w duszach bliźnich. Słowem: w życiu liturgicznym nie ma rozdziału między miłością Boga, a miłością bliźniego. By zrozumieć dobrze życie Liturgii, trzeba zrozumieć dobrze prawdę św. Pawła, że Kościół jest Ciałem mistycznym Chrystusa P.

Jak w życiu P. Jezusa na ziemi wszystko zmierzało do ofiary na Kalwarii, tak i obecnie w życiu Chrystusa mistycznego wszystko zmierza do ofiary mszy św. Centrum życia Kościoła jest Msza św. jako ofiara i jako pokarm. Uczestnictwo w życiu Kościoła prowadzi do uczestnictwa społecznego we Mszy św. i to jest życie liturgiczne w pełnym znaczeniu tego wyrazu. Inaczej nawet być nie może, bo w życiu Kościoła w ciągu roku ponawia się życie Chrystusa i uwydatniają się 2 momenty: przyjście na świat i odkupienie ludzkości. Dokoła tych 2 momentów obraca się życie Kościoła w tekstach liturgicznych, szczególnie mszalnych. Żeby zrozumieć to życie mistycznego Chrystusa, trzeba koniecznie zetknąć się z tekstami liturgicznymi, a to właśnie czynimy we Mszy św., która jest ośrodkiem życia Kościoła. Nasze życie wewnętrzne mamy łączyć z tą ofiarą i poddawać wszystkie nasze uczynki pod działanie zbawcze męki Chrystusa P. Wszystko, co odnosi się do samego aktu ofiary, jest wyrażone w częściach stałych Mszy św. Z tą ofiarą

mamy łączyć nasze trudy, cierpienia, przykrości i zawody. Msza św. jednak posiada części zmienne, zawarte w codziennych formularzach, które są jakby obramowaniem samej ofiary i naszych ofiar, wskazując na treść i formę naszej ofiary, by ją zespolić z ofiarą Chrystusa. Dlatego Kościół w tych formularzach wprowadza nas do bogactw życia Chrystusa w Kościele, podając do rozważania teksty z Pisma św. w zastosowaniu do tej lub innej uroczystości w roku kościelnym. W każdym formularzu Mszy św. można wyróżnić 3 momenty, mianowicie: a) myśl przewodnią, zawartą w Introicie, Graduale i Offertorium; o co Kościół b) modli się w Kollekcie i c) w jaki sposób mamy korzystać z łaski, jaką nam P. Bóg przygotowuje w danym okresie lub danej uroczystości. Chcąc więc poddać się pod wpływy wychowawcze Kościoła, należy jasno zdać sobie sprawę, o co chodzi w danej uroczystości, by lepiej skorzystać z tej łaski, następnie uprzytomnić sobie, o co modli się Kościół, czyli jakie łaski nam wyprasza (Kollekta), wreszcie zastanowić się nad tym, czego Kościół wymaga, by zapewnić łaskę, jaką P. Bóg dla nas przygotował.

Gdy w ten sposób pozna się formularz, wtedy, łącząc się z przewodnią Jego myślą, np. radosną, i obudzając ją w sobie, jesteśmy pewni, że tylko ofiarna służba Bogu może dać duszy prawdziwą radość. Następnie, zdając sobie sprawę z tego, o jaką łaskę Kościół modli się dnia tego, prosimy razem z Kościołem o tę właśnie łaskę, by pokonać główną naszą wadę. Wreszcie, rozważając środki podawane przez Kościół w tekstach liturgicznych, szczególnie w lekcji i ewangelii, wzbudzamy odpowiednie postanowienia.

W ten sposób prowadzona praca nad wykorzenieniem wady i zdobyciem odpowiedniej cnoty, czerpie moc i siłę w samej ofierze Mszy św. i nasze wysiłki łączą się z ofiarą Mszy św. i dlatego nasza praca ma wszelkie szanse powodzenia. Każda dusza w ramach formularza korzysta indywidualnie, tzn. stosownie do swoich potrzeb. Wielką więc rolę w tej pracy wychowawczej odgrywają mszaliki, bo nie tylko tekst liturgiczny podają, ale zaopatrują go w krótkie komentarze. Kapłan przygotowany przez Brewiarz (Matutinum cum Laudibus) łatwiej i prędzej zrozumie formularz mszalny. Świecki człowiek lepiej

zrobi, jeżeli albo przede mszą, albo wieczorem poprzedniego dnia wmyśli się w treść formularza i zastosuje swoją indywidualną pracę nad życiem wewnętrznym do dnia liturgicznego. Kościół, otrzymawszy od Zbawiciela misję wychowania ludzkości dla nieba, w szczególniejszy sposób spełnia ją w ciągu roku przez liturgię. Oddaje cześć Bogu Ojcu przez Ofiarę syna i zarazem przez tę ofiarę wychowuje czyli uświęca nas. Chodzi tu tylko o to, by udział nasz w tej ofierze był świadomy, a im bardziej będzie świadomy, tym jest głębszy i pożyteczniejszy dla nas. Cóż więc dziwnego, że zwolennicy ruchu liturgicznego w ten sposób nastawieni, chcieliby korzystać co dzień z tej metody wychowawczej, tak urozmaiconej w ciągu roku, ale niestety spotyka ich zawód, bo literalnie przez cały rok poza niedzielą i świętem ciągle trafiają na żałobne msze, stąd też skargi i narzekania.

Zapewne i formularze żałobne mają pośrednio cel wychowawczy. Choć jest ich kilka, mają jednak wiele tekstów wspólnych. Można w tych tekstach oddzielić 2 części różniące się między sobą nastrojem oraz zapatrywaniem na życie pozagrobowe. Jedna część tekstów, starsza, owiana jest nadzieją zmartwychwstania, 2-a część, smutna i pełna narzekań, pochodzi z czasów średniowiecza, które było więcej nastawione na strunę pokutniczą. Mamy tu straszny opis Sądu z troską o wybawienie dusz z mąk. Nie ma tu pogody i pewności z powodu zmartwychwstania i połączenia się z Chrystusem.

Nie można ich uważać za codzienny środek wychowawczy, bo trudno przez cały tydzień wychowywać pod pręgierzem bojaźni, zresztą nowocześnie jest to niepedagogiczne. Jesteśmy przecie według św. Pawła synami wolności opartej na miłości Boga. Zwolennicy żałobnych mszy powiadają, że dusze zmarłych odnoszą większą korzyść z mszy żałobnych. Z tego wypadałoby, że msze pierwszego tysiąclecia mniej korzyści przynosiły zmarłym, ponieważ wtedy nie było formularzy żałobnych. Formularze bowiem żałobne w obecnej formie datują się dopiero od 13 wieku. Pozwalam sobie wątpić, by w pierwszym tysiącleciu, z którego pochodzą nasze msze gregoriańskie, dusze mniej korzyści odnosiły ze mszy św., niż obecnie z mszy żałobnych. Dusze zmarłych nawet co do odpustów nic nie tracą

we mszach odprawianych w kolorze dnia. O mszach gregoriańskich tak pisze Kr. W. Szmydt T. J. (Odpusty): „Nie wymaga się, by one były odprawione w czarnym kolorze, gdy rubryki na to pozwalają — jest to tylko rzeczą wskazaną" (AAS. V. 33). „Również, aby zyskać odpust ołtarza uprzywilejowanego, nie wymaga się pod karą nieważności odpustu odprawiania mszy św. w czarnym kolorze, albo de feria, albo de vigilia z osobną oracją za zmarłego, jeśli rubryki na to pozwalają" (19/2, 1913 AAS, V. 122). Niektórzy znowu powołują się na przywileje dawane przez Stolicę Apostolską na msze żałobne w tygodniu. Zapewne Stolica Apostolska „ad duritiam cordis udziela ich, ale od początku tak nie było". W ogóle przywileje i wszelkie dyspensy zawsze będą odchyleniem się od prawa ogólnego, a jakżeż często bywają wprost wykręcaniem się od zachowania prawa; wtedy wyrabiają łatwość obejścia prawa w życiu. Dlatego nic wspólnego nie mają z ideałem wychowawczym, chyba jako konieczność niezbędnie potrzebna w zachowaniu pozorów posłuszeństwa względem prawa.

Często bywa i tak, że zmarły nie żyje już 10, 20 lub więcej lat i może już jest w niebie. Rodzina, choć o nim pamięta w modlitwach, ale już dawno nie smuci się. Czyż w danym wypadku jest tak konieczny kolor czarny? Sądzę, że nie, chyba nabożeństwo ex causa publica. Gdyby w takich wypadkach wytłumaczyć rodzinie, że ryt nie pozwala na żałobną mszę, a msza w kolorze dnia ma tę samą wartość dla duszy, co i żałobna, nie wątpię, że zgodzonoby się na taką mszę. Przecie nie w inny sposób powstała moda na żałobne msze, jak przez ciągłe tłumaczenie wiernym, że msza żałobna pożyteczniejsza jest dla duszy.

Przy dobrej woli i zrozumieniu ducha liturgii wychowawczej, można z powodzeniem wytłumaczyć wiernym ograniczenie mszy żałobnej do dni pogrzebu, 3, 7 i 30, oraz kilku rocznic następnych, kiedy rodzina żyje jeszcze mocniej wspomnieniem o zmarłym, a wtedy i inni wierni od czasu do czasu chętnie przyłączą się do tej intencji prywatnej rodziny, okazując kondolencję społeczną. Nie będzie to wtedy wyglądało na narzucanie prywatnych intencji wszystkim codziennie. Trzeba jednak pamiętać, że co innego mieć kult Mszy, a co innego żyć Mszą św. Kto ma kult Mszy św. zapatruje się na Mszę utylita-

rystycznie, uważając ją za najdoskonalszy środek ratowania dusz zmarłych i wypraszania sobie łask doczesnych, zdrowia, powodzenia w gospodarstwie, wygrania procesu itd., a o głównym celu oddania czci Bogu rzadko kiedy pamięta. Wtedy zaś robi się ze Mszy św. i z liturgii kapliczkę prywatnego nabożeństwa, będzie to bowiem zawsze tylko bierny udział we Mszy św., bez wewnętrznego zespolenia dusz w jednej ofierze. Kto zaś żyje liturgicznie Mszą św., ten przeżywa indywidualnie w zbiorowości prawdy boże, zawarte w tekstach liturgicznych, łączy się ściśle ze wszystkimi wiernymi, by jednym zbiorowym sercem wychwalać Boga, jednoczyć się z Chrystusem w Komunii św. i życie swe dostosowywać do życia ofiarnego Chrystusa, który jako pośrednik nasz w ofierze oddaje Bogu nas jako całość, czyli jako swoje mistyczne ciało. Po takiej łączności ze Mszą św. niemożliwą jest rzeczą, by wierny nie starał się być lepszym, czynniejszym członkiem swojej duchowej społeczności Kościoła.

Kościół parafialny, jako ośrodek wychowawczo-duszpasterski, odprawiając stale codzień msze żałobne i narzucając w ten sposób prywatne intencje jednostek całej społeczności wiernych, zaniedbuje doniosłego środka wychowawczego, jakim jest msza dnia liturgicznego.

Żyjemy w czasach neopogaństwa, w których przeważają kierunki totalistyczne i laickie, a ogół wiernych rozumie religię po swojemu najczęściej egocentrycznie bez związku z życiem praktycznym. Taka religia jest więcej oparta na uczuciu i przeżyciach, stojąca poza nawiasem życia, zdolna jest wprawdzie do entuzjazmu, ale niezdolna do codziennej pracy dla duszy. Nawet ci, co przez ciekawość pogłębiają wiedzę religijną, często uważają ją jako zespół abstrakcyjnych wiadomości bez związku z życiem praktycznym. Jeżeli więc parafia nie wychowa sobie wiernych przez liturgię do bohaterskiego wyznawania wiary, tak, jak to robiono w pierwszych wiekach chrześcijaństwa, wówczas przy kataklizmach dziejowych, a nawet miejscowych, każdy pójdzie swą drogą i zostanie pochłonięty przez kierunki wrogie, nurtujące w społeczeństwie, będzie mu bowiem brakowało karności społecznej, tej cnoty liturgicznej zdolnej do ofiary. Jedno tylko życie mszą dnia liturgicznego potrafi całą naszą istotę

przepoić duchem Kościoła, wytwarzając zasadniczą postawę życia w myślach, słowach i uczynkach, stwarzając, że tak powiem nowocześnie, religijność totalną, która nie będzie narzuconą z zewnątrz, ale wypłynie samorzutnie z życia wewnętrznego z Kościołem. Prawdziwe bowiem życie liturgiczne nie jest wyłącznie oczekiwaniem nagrody, nie jest też jedynie wzniosłą etyką, lecz jest życiem samego Boga Chrystusa Mistycznego w nas, dostosowanym do władz człowieka i rozwijającym się w nim stale. Kościół składający się z takich członków może być pewnym, że się ostoi w kataklizmach dziejowych, nie oglądając się na cud jego trwałości, który przecie jest zapewniony Kościołowi powszechnemu, a nie w pojedyńczych krajach.

W interesie więc samych księży proboszczów jest korzystanie ze środka wychowawczego liturgii, nie tylko w niedziele i święta, ale też i dnia powszedniego, jak również zachęcanie wiernych do nabywania mszalików, by pożyteczniej mogli uczestniczyć we Mszy św., poddając się pod wpływy wychowawcze Kościoła. Nawet nabożeństwa nieliturgiczne, czyli ludowe, które mają wielkie poparcie w parafii, będą więcej zapłodnione treścią, formą i nastrojem prawdziwej pobożności liturgicznej, a nie będą polegały, jak dotąd, na uczuciu tylko, zmiennym z natury swojej. To samo trzeba powiedzieć i o prywatnej pobożności. Jeżeli zaniechamy przyzwyczajać wiernych wczuwać się w liturgię roku kościelnego, to świat przyzwyczai ich do swoich obchodów często nawet pogańskich, a wówczas stracimy dusze oddalone od nas obchodami świeckimi, a wtedy nie biadajmy, bo winę sami poniesiemy! Zachodzi nawet obawa, by Msza zupełnie nie wyjałowiała z treści w pojęciu wiernych, gdyż już teraz trzeba jej nadawać wartość przez wystawienie N. Sakramentu, albo zająć wiernych śpiewem podczas Mszy św., by wierni nie odczuwali nudy. Coraz więcej odczuwa się brak stypendiów mszalnych — dlaczego? Bo, jak zabraknie intencji prywatnych, jak np. za dusze zmarłych, o zdrowie, o wygranie procesu, to i o intencjach społecznych, jak np. o nawrócenie grzeszników, prześladujących Kościół, heretyków, o wytrwanie dla prześladowanych, o rozszerzenie Kościoła itd. mowy być nie może, bo życia ze Mszy św. nie ma, jest tylko sam kult dla Mszy św. Wobec wyżej przytoczonych racji, warto zastanowić się nad po-

trzebą reorganizacji błędnych pojęć liturgicznych, wynikających może nie tyle ze złej woli, ile raczej z niedostatecznego uświadomienia.

PRZEPISY OGÓLNE RYTUAŁU[1])

KS JAN MATULEWICZ

(Ciąg dalszy)

5. „Quacumque diei ac noctis hora ad Sacramenta ministranda vocabitur, nullam officio suo praestando (praesertim sinecessites negeat) moram interponant. Ac propter a populum saepe, prout sese afferet occasio, praemonebit, ut, cum sacro ministerio opus erit, se quamprimum advocet, nulla temporis, aut cuiuscumque incommodi habita ratione." — Gdy o którejkolwiek godzinie dnia czy nocy zostanie (proboszcz) wezwany do administrowania Sakramentów, niech to czyni bez żadnej zwłoki, tym bardziej, gdy zachodzi konieczność; dlatego przy nadarzającej się sposobności będzie często lud pouczał, aby zawsze, gdy zachodzi potrzeba świętej posługi, zwracano się doń natychmiast, bez względu na czas, czy na jakąkolwiek niewygodę.

Przepis powyższy nakłada na duszpasterzy obowiązek rezydencji, co w prawie kanonicznym jest wyrażone w sposób następujący: „Parochus obligatione tenetur residendi in domo paroeciali prope suam ecclesiam" (Can. 465). — Proboszcz zobowiązany jest do przebywania w domu parafialnym w pobliżu kościoła. Jednak nie należy sądzić, że ksiądz jest zobowiązany na każde wezwanie, poza porządkiem ustanowionym, zadośćuczynić każdemu życzeniu swych parafian. Takie postępowanie bowiem zamęczyłoby duszpasterza i wprowadziło wielki nieporządek do jego czynności; nikt by nie wiedział, kiedy ze swą potrzebą udawać się do swego proboszcza z tą pewnością, że będzie załatwiony. Dlatego w każdym kościele parafialnym jest oznaczony czas na administrowanie poszczególnych sakramentów, należy więc o tym wiedzieć i do tego stosować się. Natomiast przepis rytuału ma na myśli potrzebę nieprzewidzianą, a do tego nagłą, wtedy więc o każdej godzinie dnia i nocy można śmiało udawać się do swego duszpasterza i mieć pewność, że odmowy się nie spotka.

Potrzeba nagłego udzielenia sakramentu zachodzi przy niebezpieczeństwie życia, gdy dłuższa zwłoka może uniemożliwić skorzystanie z łask sakramentalnych. Wypadki takie mogą się zdarzyć odnośnie do sakramentów: chrztu, pokuty, wiatyku, ostatniego nama-

---

[1]) Por. Myst. Chr. VIII (1936/37) 287 nn.

szczenia, a niekiedy i małżeństwa, by uprawnić, choć przed śmiercią, pożycie nieślubne. Powinni więc duszpasterze, przy nadarzającej się okazji, parafian swoich pouczać, aby z ich niedbalstwa nikt, będący w niebezpieczeństwie życia, nie był pozbawiony łask sakramentalnych. Dbałość Kościoła o wieczne zbawienie dusz jest tak wielka, że pozwala nawet na przerwanie Mszy św., choćby to było i po konsekracji, jeżeliby zachodziła gwałtowna potrzeba ochrzcić, czy rozgrzeszyć umierającego.

6. Ipse vero antequam ad huiusmodi administrationem accedat, paululum, si opportunitas dabitur, orationi, et sacrae rei, quam acturus est, meditationi, vacabit, atque ordinem ministrandi, et caeremonias pro temporis spatio praevidebit et perleget." — Przed tym, nim przystąpi do sprawowania którego z sakramentów, niech kapłan, jeżeli czas na to pozwala, chwilę się pomodli, oddając się rozmyślaniu o tej świętej czynności, którą wkrótce ma wykonać; niech nadto uprzytomni sobie porządek administrowania, a o szczegółowych ceremoniach to niech nawet sobie przeczyta. — Piękne to robi wrażenie i dobrze usposabia wiernych, jeżeli kapłan, nim zasiądzie do konfesjonału, czy przed udzielaniem któregoś innego sakramentu, chwilę się skupi, klęcząc przed ołtarzem i prosząc Boga o pomoc, by posługiwanie jego było skuteczne. Z drugiej strony, ujemnie to wpływa na otoczenie, jeżeli kapłan słabo się orientuje w ceremoniach, które spełnia, jeżeli dopiero w toku samej czynności wczytuje się w odnośne przepisy rubryczne; dlatego więc powinien zawczasu — ordinem ministrandi praevidere et caeremonias perlegere.

7. In omni Sacramentorum administratione superpelliceo sit indutus, et de super stola eius coloris, quem Sacramenti ritus exposcit; nisi in Sacramento Poenitentiae ministrando occasio, vel consuetudo, vel locus interdum aliter suadeat. — Przy każdym administrowaniu Sakramentów, kapłan ma mieć na sobie komżę, a na niej stułę barwy takiej, jakiej wymaga obrzęd danego sakramentu; wyjątek stanowi sakrament Pokuty, gdy okazja, zwyczaj, czy też miejsce doradzą inaczej postąpić. — Przepis powyższy wymienia dwie szaty liturgiczne, a mianowicie komżę i stułę, w które ma być przybrany kapłan przy administrowaniu sakramentów. Szaty te wkłada na swój strój domowy, specjalnie służący tylko osobom duchownym, a który w prawie kanonicznym jest nazwany habitus ecclesiasticus (Can. 136 § 1), qui ad talos pertingat (Can. 811 § 1). Sprawa ubioru osób duchownych przedstawia pewne zainteresowanie pod względem historycznym oraz praktycznym, dlatego na temat omawiany damy osobne artykuły, a mianowicie: o sukni kapłańskiej, o komży i o stule, przerywając na razie komentowanie dalszych przepisów rytuału.

Słuchanie spowiedzi w konfesjonale z reguły też wymaga, aby spowiednik był przybrany w komżę i stułę barwy fioletowej, jednak

nie jest to prawo bezwzględne, dopuszcza bowiem liczne wyjątki. Wyjątki te są dopuszczalne wtenczas, gdy zwyczaj jest inny, jak np. u zakonników, gdy miejsce, czy inna okoliczność doradzą o te zewnętrzne szczegóły nie troszczyć się. Ponieważ należy ułatwiać wszystkim korzystanie ze sakramentu Pokuty, dlatego brak pod ręką liturgicznego stroju dla kapłana nie powinien stanowić przeszkody, uniemożliwiającej administrowanie tego sakramentu, a więc, gdy zachodzi rzeczywista potrzeba, wolno jest spowiadać bez komży i bez stuły, byle tylko spowiednik miał jurysdykcję (o czym później) do słuchania spowiedzi.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

O PEŁNIĘ LITURGII

23 grudnia, w jednym z kościołów warszawskich, gdy zobaczyłem, że zapalano światła na Mszę św. na ołtarzu Najśw. Sakramentu, pośpieszyłem do zakrystii, by poprosić księdza o Komunię św. w czasie Mszy św. Urzędujący w zakrystii ksiądz odpowiedział mi, że dobrze. Ucieszony, pośpieszyłem przed ołtarz z żywą wiarą i nadzieją tak rzadkiej, niestety, okazji należytego — w myśl nauki Kościoła świętego — uczestniczenia w Świętej Ofierze, lecz... stał się fakt niesłychany. Oto kapłan po Komunii św. kapłańskiej, po otworzeniu Tabernaculum, zwracając się do obecnych mówi: „Tym z państwa, dla których była Msza św. zamówiona, udzielę Komunii". Jeszcze przez chwilę miałem nadzieję, że widząc tyle czekających, przygotowanych osób, pozwoli wszystkim przyjąć Najśw. Eucharystię, jednak zamiast modlitw liturgicznych, wypowiadanych przed Komunią św. wiernych i przy podawaniu Najśw. Eucharystii, zamiast należytego skupienia, pytał się głośno kilku osób pragnących przyjąć Komunię św., czy to jej Msza św., a udzieliwszy tylko 4 osobom, powiedział: „Przecież ja więcej nie mogę (czemu??), zaraz tu przyjdzie ksiądz i udzieli Komunii". Z tymi samymi ostatnimi słowami, po skończeniu Mszy św., odszedł od ołtarza.

Nie mogę tu odtworzyć zupełnie uczuć, jakie wówczas mną owładnęły. Przepraszać należało Pana Jezusa za tę zniewagę wielką, wywołującą powszechne zgorszenie wśród licznie, jak na dzień powszedni, zebranych. Przecież to sam Chrystus Pan pragnie nas a i tak niewielki tylko procent wiernych bierze czynny udział w tej Świętej Ofierze, bo nie wiedzą nawet, kiedy uklęknąć należy.

Chciałem usprawiedliwić owego księdza, że stary, może dlatego? Lecz jeśli co dzień jeszcze pełni swe obowiązki kapłana (słucha spowiedzi), to nie powinien był w żadnym razie tak postąpić. Albo niech nie odprawia Mszy św. przed ołtarzem Najśw. Sakra-

mentu, albo... wiem, że księża też idą na emeryturę. Przed tą Mszą św. bezpośrednio, dodać muszę, nie była udzielana Komunia św.

W innym kościele proboszcz parafii dba o to, żeby nawet podczas Mszy św. za nowożeńców, do Komunii św. przystąpili wszyscy przygotowani z obecnych wiernych, uczestniczeniem właśnie podnosząc uroczystą chwilę; w innym znowu, podczas żałobnej Mszy św. uroczystej, przystąpić mogli wszyscy.

Po dwóch tygodniach przy innej sposobności zapytałem księdza, który, jak widziałem, pobożnie odprawiał Mszę św. przed wyżej wymienionym ołtarzem: „Dlaczego podczas Mszy św. nie udzielał Komunii św., tylko po Niej?" Na to usłyszałem: „Proszę Pana, jak się dwa razy udziela Komunii św., przed i po Mszy św., to się ma dosyć". „Dlaczego więc — powtórzyłem — właśnie nie podczas, według wskazań Kościoła?" Śmiał się, mówiąc: „Kiedy się Pan tak upiera, to już muszę kiedy specjalnie Panu zrobić tę przyjemność".

Odrzekłem, że tu nie chodzi o przyjemność, a przeprosiwszy go, wyszedłem, chcąc uniknąć nie prowadzącej do celu dyskusji.

To jest naprawdę niepoważne traktowanie wiernych i ich prawdziwie głębokich uczuć religijnych. Innymi przecież chcą widzieć młodzież akademicką nasi księża przewodnicy. Inaczej zaleca nam Ojciec św. Pius X codzienną Komunię św., której najwłaściwszym przygotowaniem jest udział we Mszy św. A Kanon 863, z Kodeksu Prawa Kanonicznego Papieża Benedykta XV wyraźnie mówi: „Należy zagrzewać wiernych, aby często, owszem i codzień, chlebem Eucharystycznym się posilali w myśl zasad wyłuszczonych w dekretach Stolicy św., i by wierni słuchający Mszy św., nie tylko pragnieniem ducha, ale też przez sakramentalną Komunię z należytym usposobieniem przyjmowali Najśw. Eucharystię".

Jeden z księży iuventusowych, zapytany powiedział: „Z czasem, gdy wierni będą się upominać, może się zmieni". Dlatego napisałem tę notatkę i proszę Szanowną Redakcję o jej zamieszczenie.

Uczestnik zamkniętych rekolekcji.

●

OJCZE NASZ DZIECI

Przeciw twierdzeniu, wypowiedzianemu w Myst. Christi IX (1937/38) 106, że za wcześnie uczymy dzieci Modlitwy Pańskiej, piszą do redakcji:

Uważam, że na ogół nie uczy się za wcześnie Modlitwy Pańskiej, tylko uczy się jej niedbale. Rodzice sami często przekręcają jej słowa. W jednej klasie Szkoły Dokształcającej zrobiłem taki ciekawy

eksperyment, że kazałem uczniom i uczennicom napisać tekst Ojcze nasz. Tylko mała garstka napisała zrozumiale (już nie mówię o błędach ortograficznych, lecz tylko o zrozumieniu treści). Często zachodzi taki błąd: Święcie imię Twoje... Ale nas zbaw odezwego... Księża często odmawiają Ojcze nasz zbyt szybko, nerwowo, niezrozumiale, połykają całe zgłoski, i stąd pochodzi też niezrozumienie wśród wiernych. A w szkole trzeba by wciąż nad tym czuwać, by dzieci słów modlitw nie przekręcały.

Jeżeli chodzi o zrozumienie, to ono przyjdzie powoli, stopniowo, jeżeli nauczyciele dopomogą. Niech dzieci w pierwszej klasie szkoły powszechnej wiedzą, że Bóg jest Ojcem naszym i że Ojcze nasz jest naszym odezwaniem się do Ojca niebieskiego. Dziecko deklamując wierszyk na imieniny ojca też często nie zrozumie treści w całości, ale zdaje sobie sprawę, że tym wierszykiem chce uczcić ojca. Modlitwa Pańska jest tak bogata w treści, że nawet my starsi wciąż nowe w niej znajdujemy myśli i uczyć się jej będziemy przez całe życie.

Zupełnie zgadzam się na to, że częste powtarzanie słów Modlitwy Pańskiej przyczynia się do niedbałego odmawiania i dewaluacji.

KRONIKA LITURGICZNA

WYRÓŻNIENIE ZASZCZYTNE KAPŁANA-DYRYGENTA. Rozgłośnia praska czeskiego radia zaprosiła ks. Hocha, dyrygenta chóru katedralnego w Strassburgu, by dyrygował zespołem muzycznym przed mikrofonem w stolicy Czechosłowacji. Jak wiadomo, ks. Hoch jest profesorem śpiewu gregoriańskiego na uniwersytecie strassburskim. Ze swym chórem katedralnym występował już w szeregu miast europejskich, m. i. w słynnym ze swych festiwalów muzycznych Salzburgu. *(wer)*

PIERWSZY POLSKI SYNOD PLENARNY, odbyty w Częstochowie roku Pańskiego 1936 i obowiązujący od 16 czerwca 1938, postanowił w sprawach liturgicznych, co następuje:

Rozdział IX.
O SAKRAMENTACH ŚWIĘTYCH.

Uchwała 84. § 1. Chrztu powinno się udzielać dzieciom jak najrychlej w kościele własnego obrządku.

§ 2. Kapłan, który w przypadkach przewidzianych w kan. 98 § 1 [1]) chrzci wyjątkowo dziecię innego obrządku, powinien niezwłocznie zawiado-

[1]) Kan. 98. § 1. Spośród istniejących obrządków katolickich człowiek należy do tego obrządku, według którego został ochrzcony, chyba że chrztu udzielił kapłan innego obrządku podstępnie, albo z konieczności dla braku kapłana właściwego obrządku, który nie mógł być obecny, albo na podstawie dyspensy apostolskiej, na mocy której udzielono zezwolenia, by ktoś został ochrzcony w pewnym obrządku bez wpisania go jednak do tego obrządku.

mić o tym chrzcie właściwego proboszcza, który ma wyłączne prawo zapisania chrztu w księdze ochrzconych.

§ 3. Kapłanowi obrządku wschodniego, udzielającemu chrztu dziecięciu obrządku łacińskiego, nie wolno temu dziecięciu udzielać sakramentu Bierzmowania [2])

Uchwała 85. Znosi się zwyczaj udzielania chrztu uroczystego poza kościołem.

Uchwała 86. Duszpasterze są obowiązani odprawiać Mszę św. i inne nabożeństwa o godzinach stałych i dogodnych dla wiernych.

Uchwała 87. Wystawienie Najświętszego Sakramentu w czasie Mszy św. jest dozwolone tylko w przypadkach określonych przez Kodeks Prawa Kanonicznego i przepisy liturgiczne. Znosi się przeciwne zwyczaje.

Uchwała 88. Mszę św. poza kościołem lub kaplicą wolno odprawiać jedynie za pozwoleniem Biskupa i zgodnie z przepisami kościelnymi.

Uchwała 89. § 1. W razie koniecznej potrzeby kapłani obrządku wschodniego mogą odprawiać Mszę św. w kościołach i kaplicach obrządku łacińskiego na ich ołtarzach, kapłani zaś obrządku łacińskiego na podstawie specjalnego indultu apostolskiego[3]) w kościołach i kaplicach obrządku wschodniego na antymensach.

§ 2. Przy odprawianiu Mszy św. wolno kapłanom w obrębie Rzeczypospolitej Polskiej używać szat liturgicznych tego obrządku, do którego należy kościół lub oratorium, w którym celebrują.

Uchwała 90. § 1. Dzieci należy dopuszczać do pierwszej Komunii św., gdy odpowiednio do swego rozwoju umysłowego poznały podstawowe prawdy Wiary, czyli zasadniczo około siódmego roku życia.

§ 2. Biskupi ustalą dla swych diecezji sposób odbywania pierwszej Komunii świętej prywatnej i uroczystej.

§ 3. Dzieci mają być przygotowane do pierwszej spowiedzi i Komunii św. przez duchowieństwo parafialne lub przez nauczycieli religii w myśl przepisów kan. 854 Kodeksu Prawa Kanonicznego.

---

[2]) Kan. 782. § 5. Kapłanom obrządku wschodniego, którzy mają władzę czy przywilej udzielania bierzmowania łącznie ze chrztem dzieciom swojego obrządku, nie wolno bierzmować dzieci obrządku łacińskiego.

[3]) Kongr. św. Oficjum za aprobatą Klemensa VIII z roku 1602: „Kapłani ruscy nieschizmatycy mogą w wypadku koniecznej potrzeby, a nawet z samej pobożności, używać w kościołach katolickich obrządku łacińskiego ołtarzy, kielichów, szat świętych i odprawiać Mszę św., byleby celebrowali w obrządku rusińskim. I odwrotnie kapłani obrządku łacińskiego mogą w kościołach rusińskich nieschizmatyckich używać ołtarzy, kielichów, szat świętych i odprawiać Mszę św., ale w obrządku łacińskim. Tego przestrzegać należy, o ile nie będzie zgorszenia i za pozwoleniem przełożonych i rządców kościołów". — Bened. XIV. Konst. Imposito nobis z dnia 29 marca 1751, § 7.

Dekr. św. Kongr. Rozkrz. Wiary 6 października 1863. B. a) „Kapłani obydwóch obrządków nieobciążeni cenzurami, mogą nawzajem na mocy apostolskiego indultu w swoich kościołach odprawiać Mszę św. na ołtarzach bądź konsekrowanych, bądź portatylach, czy też na antymensach, będących w użyciu w kościele greckim, każdy jednakże w swoim obrządku i w swoim języku liturgicznym oraz za pozwoleniem rządcy kościoła. b) Tak samo kapłani obydwóch obrządków mogą odprawiać Ofiarę Mszy św. w oratoriach prywatnych kanonicznie erygowanych lub kaplicach znajdujących się za zgodą Biskupów po wsiach czy na cmentarzach, lecz zawsze za uprzednim pozwoleniem proboszcza, w którego parafii kaplica się znajduje". (Collect. S. C. Prop. Fide 1907, vol. II p. 686, n. 1243).

Uchwała 91. § 1. Synod Plenarny zachęca wiernych, szczególnie zaś młodzież, aby przystępowali do Komunii świętej często, nawet codziennie.

§ 2. Kapłani, przede wszystkim zaś duszpasterze, pouczać będą wiernych o nadzwyczajnych korzyściach częstej Komunii świętej.

Uchwała 92. Proboszczowie, wikariusze i rządcy kościołów powinni zasiadać w konfesjonałach codziennie rano w godzinach ustalonych i dogodnych dla wiernych, a także w godzinach wieczornych w soboty, w przeddzień świąt i przed pierwszym piątkiem miesiąca.

Uchwała 93. Zarówno kapłani jak świeccy, a zwłaszcza krewni, powinni dbać o to, aby osoby zagrożone śmiercią z powodu choroby, starości, lub ciężkiej operacji chirurgicznej, zostały zaopatrzone Sakramentami świętymi, dopóki są zupełnie przytomne.

Uchwała 94. Synod Plenarny gani i potępia małżeństwa, które katolicy ośmielają się zawierać z pogwałceniem przepisów Kościoła, jako też rozwiązywanie małżeństw katolickich przez sądy świeckie i sądy innych wyznań.

Uchwała 95. Kapłani wojskowi, posiadający jurysdykcję proboszczowską, ważnie błogosławią małżeństwa, w których przynajmniej jedna strona podlega ich jurysdykcji.

Uchwała 96. § 1. Osoby mające zawrzeć małżeństwo poddać należy egzaminowi przedślubnemu stosownie do przepisów diecezjalnych, i pouczać je o istocie i obowiązkach małżeńskich.

§ 2. Należy czuwać nad tym, aby narzeczeni przed zawarciem małżeństwa spowiadali się według przepisów lub zwyczajów miejscowych.

Uchwała 97. Osoby obecne na ceremoniach ślubnych powinny zachowywać się skromnie i z uszanowaniem należnym sakramentowi i miejscu świętemu.

Rozdział X.
O SAKRAMENTALIACH.

Uchwała 98. Duchowieństwo powinno pouczać wiernych o znaczeniu i skuteczności Sakramentów i zachęcać ich, aby z nich korzystali zgodnie z nauką Kościoła.

Uchwała 99. § 1. Należy zachowywać uświęcone starym zwyczajem błogosławieństwa liturgiczne, związane z pewnymi świętami i okresami roku kościelnego.

§ 2. Uroczyste święcenia poza kościołem, niezastrzeżone Biskupowi, należą wyłącznie do duchowieństwa parafialnego.

§ 3. Sztandary, nie mające emblematów religijnych, święcić wolno jedynie za zgodą Biskupa.

Uchwała 100. § 1. Nie wolno poświęcać gmachów, instytucyj itp., jeżeli do spełnienia tego aktu zaproszeni zostali także duchowni akatolicy. W przypadkach wątpliwych należy się zwrócić do Biskupa.

§ 2. Nie wolno poświęcać pomników i tablic nie mających charakteru religijnego.

Uchwała 101. Należy upominać wiernych, aby obrazy święte, różańce i inne przedmioty kultu katolickiego kupowali tylko u katolików.

Rozdział XI.
O MIEJSCACH ŚWIĘTYCH.

Uchwała 102. § 1. Kościoły i inne miejsca czci Bożej poświęcone wierni powinni uszanować czcią religijną.

§ 2. Osoby nieprzyzwoicie ubrane nie mają wstępu do kościoła, ani na nabożeństwa poza kościołem.

Uchwała 103. § 1. Prezbiterium jest zarezerwowane dla duchowieństwa.

§ 2. W czasie nabożeństwa mężczyźni nie mogą przebywać z głową nakrytą, z wyjątkiem wojskowych, pełniących służbę w rynsztunku.

Uchwała 104. Przy wejściu do kościołów należy umieścić tablicę, na której między innymi podany będzie porządek nabożeństw zarówno na niedziele i święta, jak i na dni powszednie, oraz godziny słuchania spowiedzi.

Uchwała 105. Kościoły, w których przechowuje się Przenajświętszy Sakrament, powinny być codziennie przynajmniej przez kilka godzin otwarte dla wiernych.

Uchwała 106. Synod Plenarny podkreśla zakaz udziału w aktach religijnych innowierców.

Uchwała 107. § 1. Służbę kościelną czyli organistę, psałterzystę, zakrystiana i grabarza przyjmuje i zwalnia proboszcz lub rządca kościoła zgodnie z przepisami diecezjalnymi.

§ 2. Proboszcz lub rządca kościoła może przyjmować na stanowisko organisty tylko te osoby, które komisja diecezjalna uznała za odpowiednio przygotowane w myśl przepisów diecezjalnych.

§ 3. Umowy z osobami, należącymi do służby kościelnej, należy zawsze zawierać na piśmie.

§ 4. Osobom tym należy wypłacać odpowiednie wynagrodzenie według kan. 1524 Kodeksu Prawa Kanonicznego z funduszu kościelnego, co miesiąc i za pokwitowaniem.

Uchwała 108. § 1. Cmentarze katolickie należy urządzać i utrzymywać według prawa kanonicznego i prawa państwowego uzgodnionego z Kościołem.

§ 2. Cmentarzem katolickim zarządza proboszcz.

Uchwała 109. Do orszaku pogrzebowego nie wolno dopuszczać oficjalnych przedstawicieli stowarzyszeń potępionych przez Kościół, ani sztandarów lub emblematów tych stowarzyszeń.

Rozdział XII.
O CZCI BOGA I ŚWIĘTYCH.

Uchwała 110. Z ambony i w szkołach pouczać należy wiernych o znaczeniu liturgii, świąt i obrzędów roku kościelnego.

Uchwała 111. § 1. W każdej parafii kwitnąć powinna cześć dla Trójcy Przenajświętszej i Przenajświętszego Sakramentu, oraz nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego. W tym celu należy popierać Komunię świętą wynagradzającą, nabożeństwo czerwcowe i nabożeństwo odprawiane w pierwszy piątek każdego miesiąca, godzinę świętą oraz poświęcanie rodzin Najświętszemu Sercu Jezusowemu.

§ 2. Zaleca się gorąco wiernym odprawianie Drogi Krzyżowej.

Uchwała 112. Synod Plenarny usilnie zaleca wiernym zwyczaj pozdrowienia chrześcijańskiego: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus — Na wieki wieków. Amen".

Uchwała 113. § 1. Należy szerzyć cześć Najświętszej Panny Maryi, która to cześć powinna zajmować szczególne miejsce w prywatnym i publicznym życiu katolickim.

§ 2. Synod Plenarny zaleca między innymi odmawianie Różańca świętego także w gronie rodzin i modlitwy „Anioł Pański" oraz uczestniczenie w nabożeństwie majowym.

§ 3. Miesiąc marzec poświęcać należy czci św. Józefa w myśl zarządzeń Stolicy Apostolskiej.

Uchwała 114. § 1. W całym życiu Rzeczypospolitej powinna się skuteczniej zaznaczać cześć dla naszych Patronów niebieskich, Świętych i Błogosławionych.

§ 2. Wytrwale prowadzić należy dawne i nowe procesy beatyfikacyjne i kanonizacyjne.

Uchwała 115. Należy baczyć, aby przy urządzaniu i odbywaniu pobożnych pielgrzymek nie wkradały się nadużycia i niewłaściwości, oraz aby pielgrzymki nie zatracały charakteru religijnego.

Uchwała 116. Należy dołożyć starań, aby obok chorału i polifonii rozbrzmiewał w kościołach i na procesjach śpiew w języku ojczystym, dostosowany do przepisów liturgicznych.

Uchwała 117. § 1. Synod Plenarny zarządza, aby polski tekst Lekcyj i Ewangelii był jednolity dla całej Polski w brzmieniu przyjętym przez Konferencję Biskupów.

§ 2. Konferencja Biskupów ustali także teksty i melodie pieśni kościelnych i głównych modlitw.

Z LITERATURY LITURGICZNEJ

Benedyktynki od Nieustającej Adoracji w Warszawie (1688—1938). Z przedmową O. Jana Rostworowskiego T. J. — Warszawa 1938, nakładem własnym, str. 303.

„Ćwierć tysiąca lat pełnych woni cnót, pełnych prac i poświęceń, pełnych żarliwej modlitwy u stóp utajonego na ołtarzu Boga — oto treść tej książki, którą spisały pracowite a kochające dłonie, a która wielu duszom przyniesie prawdziwą pociechę. Bo zawsze miło jest widzieć wydobyte z zapomnienia piękne karty naszej przeszłości, zwłaszcza gdy ta przeszłość wiąże się nieprzerwanym wątkiem z teraźniejszością i jest posiewem pod piękniejszą jeszcze, jak ufać można, przyszłość."

Te słowa W. O. Rostworowskiego, umieszczone na czele rysu historycznego warszawskiego klasztoru P. P. Sakramentek (nazwa popularna Benedyktynek od Nieustającej Adoracji), wyrażają treść i cel tego doskonale napisanego , wytwornie wydanego, ładnie ilustrowanego dziełka, które zaznajomi społeczeństwo katolickie z tym zgromadzeniem tak zasłużonym, tak skutym z dziejami naszej stolicy, a tak cudownie uratowanym od ostatecznej zagłady.

Kościół św. Kazimierza na Nowym Mieście i przylegający doń klasztor, to pamiątka jednej z najpiękniejszych kart w historii naszej Ojczyzny, — wiktorii wiedeńskiej. Królowa Marysieńka, przed wyprawą 1683 r. ślubowała Bogu, że w razie pomyślnego jej wyniku, sprowadzi z Francji pp. Sakramentki i ufunduje im klasztor z kościołem w Warszawie.

Wiemy, jak Bóg pobłogosławił orężowi króla Jana III: „Venit, vidit, Deus vicit". Minęło zaledwie 5 lat, a królestwo oboje uiścili się prawdziwie po królewsku z zaciągniętego zobowiązania. Sprowadzono z Paryża odłam czcigodnego zakonu św. Benedykta, świeżo założony przez Wiel. Matkę Katarzynę de Bar, w zakonie M. Mechtyldę. Żyjąca wtedy jeszcze fundatorka wysłała kolonię złożoną z 10-ciu profesek i 5-ciu nowicjuszek do dalekiej Polski. Początkowo mieszkały one na zamku królewskim, gdyż klasztor nie był gotów; ale roboty szły szybko, bo już w czerwcu 1688 r. zakonnice przeniosły się do nowej siedziby *), gdzie niebawem zakwitła obserwacja za-

*) Dnia 4 czerwca tegoż roku Maria Kazimiera wystawiła dyplom fundacyjny, przechowywany z pietyzmem w archiwach klasztornych. Jan Sobieski zaopatrzył fundację hojnymi dotacjami.

konna wedle ducha św. Patriarchy Benedykta; jednocześnie Sakramentki otworzyły zakład wychowawczy, który stanął od razu na wysokiej stopie. Pierwsze rodziny w kraju oddawały tam swe córki na wychowanie, a niejedna z nich wstąpiła potem w szeregi zakonne. W XVIII. wieku dom dosięgnął szczytu rozwoju, lecz podupadł wskutek katastrof dziejowych: rozbiory, wojny napoleońskie, powstanie krajowe przyśpieszyły jego ruinę. Wreszcie rząd rosyjski zamknął najpierw pensjonat, potem nowicjat, skonfiskował posiadłości i wyznaczył zakonnicom skazanym na wymarcie rocznie po 120 rs od głowy na utrzymanie.

Ale Bóg nie dopuścił ostatecznej zagłady: dwie czy trzy sędziwe Benedyktynki dożyły roku 1918 i zmartwychwstania Ojczyzny (ostatnia z nich umarła w 1931 r., przeżywszy lat 93). J. E. Ks. Kardynał Kakowski sprowadził ze Staniątek młodą i energiczną przełożoną, dom i kościół odrestaurowano, otworzono nowicjat; zaczęły napływać wyborowe powołania. Dziś klasztor liczy 400 z górą zakonnic. *Opus Dei*, czyli modlitwa chórowa, ta ofiara pochwalna Kościoła, jest centrum życia benedyktyńskiego; godziny spędzone w chórze na chwalbie Bożej są najpiękniejszymi godzinami dnia dla Sakramentki. Śpiew gregoriański, wedle najczystszej tradycji solesmeńskiej, jest przez nie pielęgnowany z miłością i ze zrozumieniem. Do tego dołączają w myśl Fundatorki nieustającą Adorację Najśw. Sakramentu: dzień i noc Siostry mieniają się przed tabernakulum, „jako Westalki tego świętego znicza" (wyrażenie M. Mechtyldy), a od rannej mszy do nieszporów jest codzienne wystawienie Sanctissimum w monstrancji.

Kościółek P. P. Sakramentek na Nowym Mieście jest ośrodkiem wszystkich dzieł eucharystycznych stolicy. Jest to placówka liturgiczna pierwszorzędnego znaczenia. „Duch liturgiczny, tak swoisty zakonowi benedyktyńskiemu, przenika duszę zakonnic, a miłość do Jezusa eucharystycznego stanowi główną treść odrodzonego Zgromadzenia" (str. 264).

Oby mu Bóg błogosławił i zsyłał dobre i liczne powołania, by dzieło zapoczątkowane temu 250 lat „przyniosło Mu jak najwięcej chwały, w myśl hasła wielkiego Zakonodawcy św. Benedykta:

„Ut in omnibus glorificetur Deus". *S. M. R.*

Liturgie und Seelsorge. Zur religiösen Formung der Christen von heute. Referate der sechsten Wiener Seelsorgertagung vom 27—30 December 1936, herausgegeben von Dr. Karl Rudolf, Seelsorger-Verlag, Wien I, Stephansplatz 3, str. 139.

Pamiętnik ten obejmuje referaty 6. z kolei wiedeńskiego zjazdu duszpasterskiego, który poświęcono wyłącznie zagadnieniu liturgii w duszpasterstwie. Ideałem, życzeniem zjazdu był „żywy chrześcijanin", tj. chrześcijanin, który wierzy i żyje według wiary, będąc ustawicznie złączony z mistycznym ciałem Chrystusa przez łaskę. Liturgia więc jest tym organem, przez który dokonuje się owo włączenie w mistyczne ciało Chrystusa. W ten sposób pojęta, jest liturgia jądrem całej działalności kapłańskiej, oraz głównym zadaniem duszpasterstwa. Dotąd jednak często ruch odnowienia liturgicznego i duszpasterstwo w praktyce nie szły ze sobą w parze, a nawet nieraz stały przeciw sobie. Na tym punkcie oparł się cały zjazd. Pragnął on usunąć przeszkody w tej kwestii, gdyż są one w rzeczywistości nikłe. Zrobił przeto przegląd całego odnowienia liturgicznego, pragnąc umocnić to, co okazało się w odnowieniu tym dobre. W myśl zjazdu cała działalność duszpasterska winna się obracać koło ołtarza. Należy otworzyć ludowi skarby liturgii, wprowadzić go w aktywny udział w obrzędach, dać mu zrozumienie świąt, a przejmie się duchem Kościoła i sam bez nawoływania po prostu z wewnętrznej potrzeby podąży do świątyń. Referaty o gruntownym ujęciu oprócz rozważań teoretycznych zawierają nadzwyczaj cenne wskazówki pra-

ktyczne, jak zaprowadzić życie liturgiczne w parafii. Mimo gruntownego ujęcia forma referatów jest przystępna. Przyjrzymy się przeto ich tytułom. 1. Liturgia jako żywa skuteczna forma mistycznego ciała. 2. Sakramentalna odbudowa duszpasterstwa. 3. Aktywny udział ludu podczas udzielania chrztu, bierzmowania i Eucharystii. 4. Reszta sakramentów. 5. Sakramenty w duszpasterstwie. 6. Jak powinien katolik żyć w roku kościelnym. 7. Dom boży jako widownia czynności liturgicznych. 8. Rok kościelny, a zwyczaj. 9. Praktyczne wskazówki co do paramentów. 10. Liturgiczne znaczenie niedzieli. 11. Wychowanie ludu do uczestnictwa we mszy św. jako główny cel duszpasterstwa (Parsch). 12. Parafia jako miejsce modlitwy. — Zjazd ten cieszył się wielkim powodzeniem. Brało w nim udział przeszło 400 księży z Austrii i zagranicy. Ogłoszenie drukiem tak cennych referatów zjazdu przyczyni się do rozszerzenia i ukochania duszpasterzowania liturgicznego nie tylko w Austrii, ale wszędzie, gdzie pamiętnik ten dotrze. *J. O.*

Feuerer, Georg, Unsere Kirche im Kommen. Eine Begegnung von Jetztzeit und Endzeit. 8° (236 str.) Freiburg im Br. 1937, Herder. 3,60 M; Oprawne w płótno 4,80 M. Odchodzi z ceny 25%.

Współczesne ogólne zainteresowanie dla eklezjologii znalazło pewnego rodzaju syntezę w książce Feuerera. We współczesnej literaturze teologicznej rozpatrywano zagadnienie Kościoła z różnego punktu widzenia i odpowiednio do tego wysuwano różne aspekty. Ruch liturgiczny widział w Kościele przede wszystkim społeczność sakramentalną, inny ruch dążący do pogłębienia pojęcia Kościoła najchętniej przedstawiał go jako mistyczne ciało Chrystusa. W mniej lub więcej ścisłym związku z eklezjologią dyskutowano zagadnienia społeczności i jednostki, Kościoła i narodu, Kościoła i kultury. Pytano o rolę pierwiastka ludzkiego i zła w Kościele.

Różne te aspekty i zagadnienia Feuerer pragnie ująć w jedną całość, pragnie naświetlić od strony pierwiastka centralnego, twórczego, leżącego u samych założeń: Chrystusa. Wprawdzie od Chrystusa wyszli już inni, ale nie dali tak pełnego oglądu bytu i struktury Kościoła, jego istotnych, konkretnych przejawów i stosunków; nie objęli jednym promieniem zarówno naśladowania Chrystusa, miłości i łaski, sakramentów i społeczności, jak i dogmatu, nieomylności papieskiej, posłuszeństwa i autorytetu, prawa, pierwiastka ludzkiego i pierwiastka zła w Kościele. Chrystus, obraz, podobieństwo ludzkości, wyszedł od Ojca, dokonał dzieła i dokonuje go, żyjąc w Kościele, w wiernych, w wszystkich przejawach życia kościelnego. Chrystus żyje w Kościele, a jednak Kościół zawsze jest w drodze ku Niemu. Wszystkie zagadnienia mają w tym napięciu swoją podstawę. Dzieło Feuerera należy do dobrych syntez eklezjologicznych, nie omawia Objawienia i Kościoła jako doktryny, lecz pokazuje je jako byt i życie pierwiastka Bożego wśród ludzi. *X. Smoczyński.*

Prof. dr Birkenmajer, Myśli Św. Jana Chryzostoma. Poznań, Księg. św. Wojciecha, 16°, str. 142, cena 1,20.

Z licznych dzieł św. Jana Złotoustego, nazwanego tak właśnie dla wspaniałych homilii i kazań, dało by się na pewno wyciągnąć daleko więcej równie pięknych myśli. Nie wszystkie jednak możliwości trzeba i można realizować. Powstało by wówczas kompletne chyba tłumaczenie dzieł wielkiego patriarchy.

Józef Birkenmajer chciał dać czytelnikom a pośrednio i słuchaczom (należy bowiem przypuszczać, że w największej mierze skorzystają z tego wyboru myśli wielkiego homilety chrześcijańskiego — kaznodzieje) kwin-

tesencję, najpiękniejsze z cennych zdań św. Jana. I tak przynosi nam maleńki ten tomik, w bardzo wygodnym, kieszonkowym naprawdę formacie około 200 zdań na kilkadziesiąt tematów. Nie brak wśród nich i materiału liturgicznego. Autor przytacza po kilka zdań, mówiących o modlitwie, o sakramentach św., o świątyni i nabożeństwie oraz o Piśmie św. i znaku naszego zbawienia — Krzyżu św. Wymieniłem tylko tematy w większej lub mniejszej mierze liturgiczne, nie sięgając po inne równie dziś aktualne.

Dla poznania pięknego tłumaczenia oraz, by w pochwałach nie być gołosłownym, przytoczę na koniec chociaż jedno zdanie z omawianej książeczki, odnośnie hymnów kościelnych „Winną jagodę i kłos daje łono ziemi, żywią strugi deszczu, pielęgnują ręce rolników. Hymn zaś święty rodzi się z nabożnego nastroju duszy, żywi go dobre sumienie, a Bóg przyjmuje go do spichlerza niebieskiego" (str. 129).

Ks. Nikodem Ludomir Cieszyński, Roczniki Katolickie na Rok Pański 1938, tom XV, Poznań 1938. Nakładem Autora. Skład główny u Autora w Poznaniu, przy kościółku P. Jezusa, 8°, str. 382.

Jest to krytycznie opracowany przegląd wiadomości z życia katolickiego, które ilustrują toczącą się na całym świecie walkę z wrogami Kościoła. Autor, podobnie jak w poprzednich Rocznikach, przenosi czytelnika z kraju do kraju. Dużo jest w tej pracy materiału do przemówień, a nawet nadającego się na ambonę; mniej dla miłośnika liturgii. Szczegóły liturgiczne, rzecz zrozumiała, mógł Autor traktować tylko okazyjnie. Zrobił to podając wiadomości z krajowego kongresu eucharystycznego w Kolumbii i ostatniego międzynarodowego na Filipinach oraz z uroczystości koronacyjnych w Anglii, gdzie, jak wiadomo, ceremoniał przypomina liturgię katolicką, bo z niej powstał. Dochodzi tam nawet do tego, że „wbrew zakazom biszepów wprowadzali niżsi duchowni do w istocie protestanckiego kościoła nabożeństwo za zmarłych, cześć Najśw. Sakramentu przez adoracje, wystawienie, a nawet spowiedź, brewiarz, różaniec, a tym samym cześć dla Matki Bożej, a nawet celibat i życie zakonne (str. 55).

Wielką zaletą Roczników jest barwne i żywe przedstawienie nagromadzonego materiału, z czego zresztą Autor słynie i co też dla zrecenzowanego tomu zjedna na pewno wielu czytelników. *M. S.*

Ks. dr Ferdynand Machay. Zadania duszpasterskie ludzi świeckich. Wydanie II uzupełnione. Poznań 1937. Nakładem Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, 8° str. 246.

Akcja Katolicka według ks. Machay'a oznacza tyle, co życie katolickie. Mówić o dziełach tej akcji jest to samo, co traktować o dziełach życia prawdziwie katolickiego. Głównym zamierzeniem tej książki jest wprowadzić świeckich katolików w zasady pracy duszpasterskiej Kościoła. Otrzymując podczas bierzmowania te same łaski, jakimi obdarzył Duch Św. apostołów, powinni laicy obfitować w podobne, jak apostołowie dowody gorliwości, odwagi i miłości.

Otwiera się przed świeckimi katolikami szerokie pole działania. Stoją do ich dyspozycji bogate środki duchowe. Terenami pracy mogą być: — jeśli pójdziemy według indeksu rzeczowego, wprost nieocenionego w tej książce — abstynencja, kwestia agrarna, związki zawodowe, rodzina, polityka, szkoła itd. itd. Rozporządzają zaś pracownicy Akcji Katolickiej umartwieniem, sakramentami św. zwłaszcza spowiedzią i komunią św. Czerpać mogą siły z uczestnictwa w Najświętszej Ofierze, z modlitwy, rekolekcyj, postów

a także ze współżycia z liturgią. Sentire cum ecclesia daje nie małą podporę w pracy apostolskiej. Jest zachętą i drogowskazem.

„Akcja Katolicka jest powrotem do życia pierwszych chrześcijan, których niezłomna wiara, bohaterskie życie i męczeńska śmierć karmiły się Chrystusem. Sprawowanie Najświętszej Ofiary i udział w niej był środkiem nabożeństwa i źródłem pobożności" (119 str.). Dla nowoczesnych katolików nauka dość wyraźna. *J. S.*

Ks Feliks Bodzianowski, „Ludzkość na rozdrożach". Poznań, nakładem Księgarni Katolickiej.

Są to wykłady społeczne, szczególnie na zebraniach stowarzyszeń katolickich pożądane. Autor nie mówi nic o liturgii, ale zwalcza prądy wrogie kościołowi i wytycza Chrystusową ideę społeczną. Tym samym kładzie podwaliny pod zdrową, katolicką społeczność liturgiczną.

Całość rozpada się na dwie części: w I-szej cz. rozwija autor „zgubne dla ludzkości kierunki w świetle etyki chrześcijańskiej", w II-giej cz. podaje, „w oparciu o encyklikę „Quadragesimo anno" i „Divini Redemptoris" wiązankę wykładów i przemówień, zawierającą zarys katolickiej nauki społecznej". *W. K.*

Hans Eduard Hengstenberg, Christliche Aszese. Regensburg 1936, b. Friedrich Pustet. 244 Str.

Książka Hengstenberga o chrześcijańskiej ascezie, dzieło katolickiego laika i filozofa ze szkoły fenomenologicznej, chce być przyczynkiem do filozofii chrześcijańskiej egzystencji. O dwóch zasadniczych pojęciach traktuje: o *grzechu* i o *ofierze*, przy czym w ofierze upatruje środek przezwyciężenia grzechu i przywrócenia harmonii przez grzech zburzonej; ofiara — a więc i asceza, to coś istotnego dla człowieka chrześcijańskiego, człowieka, który przezwyciężył grzech. Dobro i zło powstają w nas przez tzw. przez autora *„Vorentscheidung"* czyli owe dzianie się duchowe, które, skoro raz zostało postanowione, prowadzi nieuniknienie do dobrego lub też złego. Zła decyzja zasadnicza, to wyjście człowieka ze *stanu* i *usposobienia* ofiary wobec Boga — dobra decyzja zasadnicza, to mniej więcej to samo co nasza „dobra intencja". Nie czyn pojedyńczy, konkretnie dokonany stanowi o wartości dodatniej lub ujemnej człowieka, lecz ów kierunek zasadniczy, dzięki któremu stworzenie samo się predestynuje do złego lub dobrego. Wiedzę o tej swej decyzji istotnej nazywamy *sumieniem*. — Druga część książki mówi o ascezie jako o ofierze. Ważne są tu przede wszystkim rozdziały o ascezie na usługach pomnożenia i stopniowania życia i o „skali ascetycznej:" Asceza musi być zawsze środkiem a nigdy celem; asceza zawsze musi być dziełem *całego* człowieka a nie może być podporządkowana celom częściowym; w każdej prawdziwej ascezie po fazach wyrzeczenia się muszą rytmicznie następować fazy wypełnienia.

Trudno podać streszczenie wyczerpujące tego naprawdę wzruszającego głębie naszej duszy dzieła. Grzech, pokusa, zwątpienie, porządek celów przyrodzonych i nadnaturalnych, łaska, popędy, ludzka samotność, przeżycie „Boga ukrytego" są tu poddane subtelnej analizie fenomenologicznej. Cała egzystencja człowieka, byt człowieka, jakim jest jako chrześcijanin, stoi odrazu przed nami. I dziwimy się, jak całkiem inaczej wyglądają stare prawdy i przepisy ascetyczne, o ile bywają podawane w terminologii nowoczesnej i przez człowieka nowoczesnego, dla którego chrześcijaństwo nie jest tylko spadkiem po przodkach, którego — Broń Boże! — nie wolno dotknąć, ale wciąż na nowo do rozwiązania postawionym zadaniem, od którego dyspensować się nie można. *Dr. F. Mt.*

Z serii: „PIETAS CATHOLICA“

POLECAMY

Nr 1. Dr A. D. Drużbacka: **Tajemnice różańcowe w naszym życiu wewnętrznym;** str. 80; cena 1,50 zł (wydanie tańsze 1.20).

Nr 2. Ks. A. Rozwadowski T. J.: **Życie wewnętrzne według nauk i życia św. Magdaleny Zofii Barat**; str. 196, cena 2,50 zł.

Nr 3. Ks. Jan Zieja: **Wierzę!** Zasady życia chrześcijańskiego; str. 88, cena 0,80 zł.

Nr 4. O. Boissieu O. P.: **Życie wewnętrzne w duszach ludzi czynu;** str. 96, cena 1,— zł.

Nr 5. S. Teresa Kalckstein: **Życie wewnętrzne Matki Celiny Borzęckiej,** założycielki Zgromadzenia S. S. Zmartwychwstanek; str. 148, cena 1,60 zł.

Nr 6. O. Piotr Lippert S. S.: **Sylwetka duchowa św. Franciszka z Assyżu;** str. 46, cena 0,60 zł.

Nr 7. Alban Goodier, Arcybiskup: **Szkoła miłości;** str. 210, cena 2,50 zł.

Małe pięknie wydane tomiki o podręcznym formacie, służące pogłębieniu życia wewnętrznego i kształceniu prawdziwej, głębokiej pobożności, jako źródła i pobudki czynów apostolskich.

WYDAŁ NACZELNY INSTYTUT AKCJI KATOLICKIEJ

Czcionkami Drukarni i Księgarni św. Wojciecha Sp. z o. o. w Poznaniu.
Tłoczono na papierze z własnej fabryki „Malta".